

## Bułhakow-Mistrz-Małgorzata-Marczewski

Te cztery wyrazy scalone łącznikami stanowią swoistego rodzaju alchemiczną recepturę, czytelną przede wszystkim, dla ludzi teatru, ale także pasjonatów adaptacji scenicznych „Mistrza i Małgorzaty” (MiM). Wyrazy względem siebie równorzędne, wzajemnie powiązane, niezdolne istnieć samodzielnie, odstawiają uważnym tajemnicę Bytu.

Oczywistym jest fakt, że bez Bułhakowa nie byłoby jego słynnej powieści, zaś bez Marczewskiego, tak wielu udanych interpretacji MiM na scenach krajowych, jak i zagranicznych. Wysoki poziom intelektualny i artystyczny spektakli, to śmiało można powiedzieć, wizytówka reżysera, który równie mocno dba o to, by sztuka była „na czasie”, by niosła pewne wartości, wspierała człowieka w rozwoju. Prawda, że dziś rzadkie w kulturze?!

Wreszcie pomiędzy Bułhakowem a Marczewskim - Oni: Mistrz i Małgorzata. Ich związek na przestrzeni lat wystawiania spektaklu ewoluuje. W ciągu 35 lat od jego polskiej prapremiery, słynna para przebyła długą drogę. Tak do swojego wnętrza jak i do siebie nawzajem. To, co Bułhakow przeczuwał, Marczewski już wie. Pierwszy powołał do życia, drugi prowadzi z miłością, wrażliwością, mądrością... zdaje się za całkowitym przyzwoleniem i akceptacją autora. W końcu nie bez powodu wybrał sobie tego właśnie człowieka dawno temu w Bibliotece Kultury Rosyjskiej, wpadając mu w ręce miesięcznikiem „Moskwa”, gdzie był drukowany MiM. W Polsce doczekaliśmy się pierwszego wydania dopiero w 1969r. mocno okrojonego przez cenzurę.

„Bułhakow-Mistrz-Małgorzata”- najnowsza realizacja na motywach słynnego dzieła, to bez wątpienia jedna z Jego ważniejszych. Pokusił się w niej o rozbudowanie spektaklu, wzbogacając go wprowadzeniem postaci samego Bułhakowa i jego żony Heleny Siergiejewny. Obok osławionych już Mistrza i Małgorzaty, mamy jeszcze jedną parę – Jeznę Ha-Nokri i Marię Magdalenę. Co ich wszystkich łączy? Na pewno wiara w sprawiedliwość, harmonię, dobro, w nadzieję na lepsze jutro a nade wszystko w miłość... na przekór wszelkim przeciwnościom losu, na różnych liniach czasu i przestrzeni. Przepięknie wyśpiewane w songach wartości uniwersalne stanowią tutaj credo spektaklu. I tak pozwolę sobie kilka z nich zacytować:

„...Bo gdzie materia z myślą się ściera,

tam sprawczą siłą-

jest od początków-ludzka nadzieja

wiara i miłość...” ( z songu „Harmonia”)

„...To co zamierzę, co pomyślę  
jutro się spełni  
perła zabłyśnie, ach zabłyśnie  
odbłyskiem pełni  
jeszcze się tli, nie zgasła jeszcze  
znów będzie lśniła  
słowo jest wieczne  
wieczna jest Miłość” (Song Małgorzaty)

„... Oto przesłanie  
które lęk uśmierzy:  
każdemu dane  
będzie to, w co wierzy.

Kto wierzy w niebyt  
ten uśnie w niebycie  
kto w życie wierzył  
odnajduje życie.

Kto ufał w siłę  
ten zderzy się z siłą  
kto wierzył w miłość  
odnajduje miłość...” (song „To w co wierzysz”)

(teksty songów - Andrzej Ozga, muzyka - Janusz Grzywacz, wykonanie - Monika Węgiel, Igor Chmielnik)

Oprócz genialnej muzyki, mamy jeszcze doskonałą grę aktorów (dosłownie wszystkich) i świetną scenografię Tadeusza Smolickiego. Na uwagę zasługują również tancerze z Teatru Tańca Enza w choreografii Gabrieli Keller-Janus.

Oglądając spektakl można się zatracić. Czas nie przebiega tutaj liniowo, raczej kwantowo. Wszystko dzieje się jakby natychmiast, w teraz. Można się też wzruszyć słuchając porażających songów. A potem gdy przebrzmie ostatnie brawa, być może dopiero w zaciszu domowym wyrwie się z głębi serca westchnienie, które będzie podziękowaniem. Podziękowaniem dla Wszechświata za wartościowych Twórców, Twórcom za wartościowe dzieła, wreszcie podziękowaniem dla nas samych, za dobrze zainwestowany czas... Co to znaczy? Moim zdaniem to czas, który służy umacnianiu tego, co w nas najlepsze, ogólnemu rozwojowi, zwiększaniu kreatywności i wrażliwości, umacnianiu potęgi ludzkiego ducha. Bułhakow powiedział: „ Każdemu dane będzie, to w co wierzy”. Na świeżo po spektaklu, to dobry moment na przyjrzenie się swoim programom i przekonaniom, bo przecież wg nich żyjemy i funkcjonujemy na co dzień. Są ich setki, na każdy temat. Niektóre nam nie służą, ale jak dobrze zaprogramowane maszyny, odtwarzamy je. Może dobrze, zrobić reset. I wgrać nowy program. Taki który będzie służył naszemu wzrastaniu?! Przyznaję, wymaga to pracy nad sobą, ale zawsze warto taką pracę wykonać. Dla lepszego dziś a tym samym dla lepszego jutra czego wszystkim i sobie samej z całego serca życzę

*Izabela Ptak*